

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

38 (952)

NIEDZIELA 28 października 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA

REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTOREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI
ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I COREK KOŚCIOŁA
ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

To wołanie do Ducha — i o Ducha — jest odpowiedzią na wszystkie „materializmy” naszej epoki. One bowiem rodzą wieloraki niedosyt w sercu człowieka. To wołanie odzywa się z różnych stron i — zdaje się — że w różny sposób też owocuje. Czy można powiedzieć, że w tym wołaniu Kościół nie jest sam? Można tak powiedzieć, skoro „zapotrzebowaniu” na to co duchowe dają wyraz różni ludzie, pozornie nieraz stojący poza widzialnymi wymiarami Kościoła. Ale czyż to nie jest zarazem dowodem tej prawdy o Kościele, którą tak wnikliwie uwydatnił Sobór w Konstytucji *Lumen gentium* ucząc, że jest on Sakramentem, czyli widzialnym znakiem zjednoczenia z Bogiem, a zarazem jednością całego rodzaju ludzkiego? To wołanie do Ducha — i o Ducha — nie jest niczym innym, jak wciąż aktualizującym się wchodzeniem w pełny wymiar Tajemnicy Odkupienia, w której Chrystus, zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, nieustannie udziela nam tego Ducha, który daje nam świadomość synostwa Bożego i kieruje nas ku Ojcu. I dlatego Kościół naszej epoki — epoki szczególnie głodnej ducha, bo głodnej sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności, godności człowieka — w sposób szczególny musi się zespolić i zjednoczyć wokół tej Tajemnicy, odnajdując w niej najpotrzebniejsze światło i moc dla swojego własne-

go posłannictwa. Jeśli bowiem — jak powiedziano uprzednio — człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła, musi ten Kościół nieustannie być świadomy tej godności syna Bożego przybrania, jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego, i tego przeznaczenia do łaski i chwały, jakie stało się jego udziałem poprzez wszystko, co składa się na jego życie na tej ziemi. Rozważając to wszystko wciąż na nowo, przyjmując z coraz bardziej świadomą wiarą, z coraz bardziej zdecydowaną miłością, Kościół uzdalnia się zarazem do tej służby człowiekowi, do jakiej wzywa go sam Chrystus Pan gdy mówi, że Syn Człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć”. Kościół spełnia tę swoją służbę, uczestnicząc w troistej posłudze (in triplici munere) samego swojego Mistrza i Odkupiciela. Tę właśnie naukę, opartą na biblijnym fundamencie, Sobór Watykański II pełniej odstonił ze szczególnym pożytkiem dla życia Kościoła. Kiedy bowiem stajemy się świadomi tego uczestnictwa w troistym posłannictwie Chrystusa, w troistej Jego posłudze — prorockiej, kapłańskiej i królewskiej uświadamiamy sobie równocześnie lepiej, czemu ma służyć cały Kościół jako wielka społeczność i wspólnota Ludu Bożego na ziemi, a także jaki udział w tym posłannictwie i służbie ma mieć każdy z nas.

19. Kościół Odpowiedzialny Za Prawdę

Tak więc staje się przed nami — w świetle błogosławionej nauki Soboru Watykańskiego II — Kościół jako społeczny podmiot odpowiedzialności za prawdę Bożą. Z głębokim przejęciem słuchamy samego Chrystusa, kiedy mówi: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca”. Czyż w tych słowach naszego Mistrza nie dochodzi do głosu ta właśnie odpowiedzialność za prawdę objawioną, która jest „własnością” samego Boga, a nawet On, „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca” — gdy ją przekazuje jako Prorok i Nauczyciel — czuje potrzebę podkreślenia, że czyni to z całą wiernością dla jej Boskiego Źródła. Ta sama wierność musi być konstytutywną właściwością wiary Kościoła, zarówno, gdy Kościół naucza,

jak też gdy wyznaje. Wiara, jako swoista cnota nadprzyrodzona, wszczepiona, w ludzkiego ducha, pozwala nam uczestniczyć w poznaniu Bożym, jako odpowiedź na objawione Jego Słowo; właśnie dlatego jest rzeczą konieczną, by Kościół w wyznawaniu i nauczaniu tej wiary pozostawał ściśle wierny wobec Bożej prawdy i by ta wierność wyrażała się w żywej postawie zgodnej z rozumem uległości. Sam Chrystus Pan w troczie o tę wierność dla prawdy Bożej przyobiecował Kościołowi specjalną pomoc Ducha Prawdy, wyposażył w dar niomyślności tych, którym zlecił przekazywanie tej prawdy, jej nauczanie, — jak to dokładnie określił Sobór Watykański I, a powtórzył Sobór Watykański II — wyposażył również cały Lud Boży w szczególny zmysł wiary.

W ten sposób staliśmy się uczestnikami owego posłannictwa Chrystusa — Proroka poprzez które spełnimy wraz z Nim posługę Bożej Prawdy w Kościele. Odpowiedzialność za prawdę Bożą oznacza równocześnie jej umiłowanie i dążność do takiego zrozumienia, które nam samym, a także i drugim, tę prawdę może przybliżyć w całej jej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem. Umilowanie to i dążność do zrozumienia muszą iść z sobą w parze, jak o twm świadczą dzieje Świętych Kościoła. Najwięcej autentycznego światła rozjaśniającego prawdę Bożą, przybliżającego samą Bożą Rzeczywistość, mieli zawsze ci, którzy do tej prawdy przybliżali się z czcią i miłością. Była to nade wszystko miłość do Chrystusa, żywego Słowa Bożej Prawdy, była to z kolei miłość do jej ludzkiego wyrazu w Ewangelii, w Tradycji, w Teologii. I dzisiaj również o takie zrozumienie i o taką interpretację Słowa Bożego chodzi nade wszystko: o taką teologię. Teologia zawsze miała i nadal ma ogromne znaczenie dla tego, aby Kościół — Lud Boży mógł twórczo i owocnie uczestniczyć w prorockim posłannictwie Chrystusa. Dlatego też teologowie jako słudzy prawdy Bożej, poświęcający swe studia i prace dla coraz wnikliwszego jej zrozumienia,

(Ciąg dalszy nastąpi)

WSPOMNIENIE ZMARŁYCH

Nic w życiu naszym nie jest tak pewne jak śmierć: ostateczne zniszczenie ziemskiej egzystencji, brutalne oderwanie od wszystkiego, czym tu jesteśmy, i co posiadamy. Przecina gwałtownie linię naszych zamiarów i marzeń. Wbrew usiłowaniu, by odpędzić myśl o śmierci, ona przenika wszystko surową wonią fatalizmu. Absurdalna, pozbawiona wszelkiego sensu — tak w rozpachy spogląda na nią wielu. Czy jednak to spojrzenie godzi się z ogromną i niezwykłą wartością ludzkiej osoby? Czy może przepaść w nicość człowiek tak ogromnie wywyższony przez komunę braterstwa z innymi ludźmi? Tak mocno wrośnięty w to, co wieczne, poprzez wrodzone poczucie konieczności trwania?

Chrześcijaństwo (i wiele innych religii) uczy, że ci, co odeszli, żyją w Bogu.

Warto sobie uświadomić, iż

wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy — życie wychowanie, wykształcenie, udział w dobrach kultury i cywilizację, religię — wdzięczamy innym ludziom. Po Bogu najwięcej dali nam rodzice, nauczyciele, wszelkiego typu wychowawcy. Wdzięczność jest jednym z najszlachetniejszych ludzkich uczuć. Stąd pomniki, a na Zaduszki — pełne cmentarze kwiatów; stąd w Kościele modły za zmarłych.

Te ostatnie mają jednak jeszcze inny, o wiele głębszy aspekt. Są wyrazem obcowania świętych. Ludzie, stworzenia Boże, idą przez Świat do Domu Ojca. Zdążają drogą prostą lub popłatana (częściej popłatana niż prosta), doznają wzlotów i upadków. Boża miłość daje im w przypadku zbłądzenia możliwość wejścia na właściwą ścieżkę. Zbawcze środki zostały oddane do dyspozycji Kościoła. Wierzymy, że tym, co o-

deszli, a nie mogą od razu oglądać Boga „takim jakim jest” (I J 3,2), pomagamy modlitwą i ofiarą. Tutaj ludzka wdzięczność przekracza śmierć...

Tym, którzy odeszli, składamy dziś wyrazy wdzięczności za dobra, jakie nam wypracowali i zostawili. Sami teraz tworzymy wartości. Kiedyś wezmą je ci, co przyjdą po nas. Taki proces trwać będzie poprzez wszystkie pokolenia aż do momentu, kiedy cały wszechświat znajdzie swoje ostateczne dokonanie w Bogu.

Mnie zaś zostało jeszcze.. mniej niż sto lat.

Wojciech Świeży

Rozważanie Ewangeliczne

30 NIEDZIELA ZWYKŁA

Kilkanaście kilometrów od Warszawy, w miejscowości Laski na skraju Puszczy Kaminoskiej znajduje się znany na całą Polskę zakład dla ociemniałych dzieci prowadzony przez Siostry Franciszki Służebnice Krzyża. Założycielką zakonu — jedyne w świecie, który przyjmuje w swoje szeregi dziewczęta ociemniałe — a także fundatorką zakładu była Matka Czacka, osoba również ociemniała. Ona przystosowała do polskich warunków alfabet Braille'a.

Rokrocznie w Laskach przebywa kilkaset dzieci od wieku przedszkolnego aż po szkołę zawodową. Ilekroć zwiedza się ten dziwny ośrodek przypominają się postaci ludzi niewidomych z Ewangelii, do których ktoś wyciągnął rękę i sprawił, że wracają do niemal normalnego życia.

Widzieć oczami fizycznymi to rzecz niezwykle ważna; ważniejsze jednak, by człowiek miał otwarte oczy ducha, i do tego przywiązują wielką wagę Siostry Franciszki Służebnice Krzyża.

Ociemniały Bartymeusz z dzisiejszej Ewangelii został przez Jezusa uzdrowiony. Nie to jest jednak najważniejsze w przekazie świętego

Marka. Istotne jest, że uzdrowiła go wiara i że poszedł za Chrystusem.

Od czasu, kiedy w Lourdes ponad sto lat temu rozpoczęła się niepojęta historia uzdrowień, wielokrotnie rozlegał się tam głos: „widzę!” Te przypadki podchwytuje prasa. Po lewej stronie górnej bazyliki znajduje się miejsce, w którym częściej otwierają zasklepione grzechem oczy ducha, ale o tym w prasie głucho....

Zachłannie rzucamy się na wydarzenia spektakularne, nie potrafimy jednak spojrzeć wystarczająco głęboko na to, co w ostatecznym rachunku człowieka z Bogiem ma znaczenie o wiele bardziej istotne. Czy ktoś jest ślepy, czy nie, tak samo własnym trudem otwiera sobie drogę do Światłości wiecznej.

Osobiście znam kilkoro byłych wychowanków zakładu w Laskach. Prowadzą normalne życie rodzinne i zawodowe. Nie martwią się tym, iż są fizycznie ociemniali. Natomiast bardzo się cieszą, że Siostry Franciszki Służebnice Krzyża otworzyły im oczy ducha, że zdołały ich przekonać, iż w Domu Ojca wszyscy zbawieni będą widzieć chwałę Bożą.

Wojciech Świeży



PIERWSZY LISTOPAD

*Każdy o tym marzy,
Aby jego prochy —
Złożono w Kraju
Między swoimi,
A nie obcymi!*

*Nie wszyscy mają to szczęście:
Tobruk, Narwik,
Monte Cassino,
Lodetto, Lenino,
Wyspy Brytyjskie,
Francja i Belgia —*

*Gdzie nie pojedziesz —
Wszędzie jest pełno —
Grobow polskich żołnierzy,
Nie mówiąc o cywilach,
Lecz choć ciało ich leży
W obcej ziemi —
Duch wraca do Kraju,
Jest między swoimi.*

*Dobry Boże, a nasz Panie
Daj im wieczne spoczywanie.*

*(Krystyna, Wanda KUBIAK)
1. Listopada 1979 r.*

„Życie się zmienia, a nie kończy...”

W świadomości dzisiejszego chrześcijaństwa mało jest widoczne i akcentowane oczekiwanie powszechnego zmartwychwstania. Przekonującym dowodem na powyższe stwierdzenie są wszystkie chrześcijańskie cmentarze, gdzie jest tak mało albo nawet absolutny brak „znaków zmartwychwstania”. Jeżeli bowiem gdziekolwiek, to przecież przede wszystkim w tym miejscu nadzieja na zmartwychwstanie powinna by znaleźć swój wyraz. Rzeczywisty stan cmentarzy jest jednak taki, że przedstawiają one w szczególności znaki smutku, rozpacz, załamania, utraczonych nadziei. Znaki zmartwychwstania są rzadkością, a uprzywilejowane miejsce krzyża — znaku wiary i nadziei chrześcijan — jest traktowane jako symbol śmierci, żałoby i cierpienia. Czasem krzyż wyraża jeszcze poddanie się i pociechę oraz wiarę w litościwą miłość Boga. W tym właśnie kontekście ujawnia się — w przekonaniach ludzi wierzących — najczęściej moment nadziei i ufność w dalsze życie duszy „w niebie”, a nie oczekiwanie zmartwychwstania.

Na grobach życzymy odchodzącym od nas bliskim najczęściej „wiecznego spokoju”, „Wiecznego odpoczynku”, „wiecznego życia”, a dotyczy to zawsze i tylko „duszy”, jakby jedynie duszą był człowiek. I nikt się temu nie dziwi. Według tego poglądu dla człowieka istotne znaczenie miałby misyjny slogan: „ratuj duszę swoją”, co podskórnie ujawnia pogardę dla ciała wywodzącą się z dualistycznego ujmowania życia. — Dusza w tym symbolizowała dobro, a ciało zło. Takie pojmowanie jest błędne i szkodliwe, niestety głęboko zakorzenione wśród ludu. Czy koniecznie nad naszymi cmentarzami musi zalegać ponura rezygnacja, rozpacz i brak wiary w powszechne zmartwychwstanie?

Nie rozwieją tego stanu rzeczy nawet najpiękniejsze „przybytki pokoju” w postaci cennych nagrobków, wypielęgnowanych ozdób i kwiatów.

Przez takie cmentarze chrześcijaństwo robi wrażenie przede wszystkim religii ducha, która uważa ciało i materię za coś poniżającego człowieka, a przynajmniej za rzeczywistość małej wagi, lub wręcz „złe konieczne”. Dlatego może nasze cmentarze wywołują uczucie bezsilności i daremności. Nie ma w nich znaków całego człowieka i świata, czego uczy nas wiara oparta na Ewangelii, wiara która jest ufnym, zwycięskim i radosnym oczekiwaniem zbawionego człowieka i świata. Nie chodzi o to, by z cmentarzy i obrzędów pogrzebowych uczynić „przy-

bytki” głośnej i beztrudnej radości, lecz powinno się w takich chwilach, a szczególnie na cmentarzach przeżywać coś z tej radości, którą Chrystus obiecał tym, którzy Go miłują.

Wyniki badań opinii potwierdzają przypuszczenie, że cmentarze dlatego rzadko dają świadectwo wiary w zmartwychwstanie, ponieważ wierzący albo w ogóle nie podzielają nadziei w powszechne zmartwychwstanie, albo wyznają tę prawdę jako teoretyczną, która nie może determinować ludzkiego postępowania.

Charakterystyczny jest u chrześcijan cały obyczaj związany z pogrzebem, jak też obrazy religijne, które wierzący mają w swych mieszkaniach. Bardzo rzadko nekrologi, powiadomienia o śmierci, wieńce nagrobne ukazują nalieję zmartwychwstania. Podobnie jest i w domach, gdzie bardzo rzadko na obrazach i symbolach wiary powracają motywy powszechnego zmartwychwstania. Jakże mało jest obrazów i cytatów, które przedstawiają zmartwychwstanie albo powrót Chrystusa, zmartwychwstanie wszystkich albo „nowy świat”. Są to wszystko w najwyższym stopniu niepokojące przejawy dzisiejszej pobożności. Wychowanie i sama liturgia prawie nie mają wpływu na tę dziedzinę wiary. A może i w nich można stwierdzić te same wadliwości? Warto przypomnieć sobie soborowe postulaty reformy obrzędów pogrzebowych, wynikające z tego, że liturgia pogrzebowa nie była dotąd liturgią zmartwychwstania.

Aby nasze cmentarze stały się miejscem świadectwa wiary w zmartwychwstanie, miejscem promieniującym ufnością i wiarą — należy najpierw położyć nacisk na przemianę zjawisk, które są wyrazem beznadziejności. A więc wszyscy w Chrystusa wierzący — duchowni i świeccy powinni otworzyć się na Dobrą Nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa i całego świata, przyjąć ją w swej wierze i z takiej wiary żyć, a siłą rzeczy dojdzie się w ten sposób do przekształcenia naszych cmentarzy. Jak wszędzie, gdzie powinno dźiać się coś nowego, początek muszą dać jednostki. Takie inicjatywy będą bardzo cenne i całe szczęście że są już widoczne.

Miejsca kultu, które są połączone z cmentarzem mogą np. otrzymać swój wystrój jako kościoły zmartwychwstania i wiecznego życia. Przede wszystkim muszą one dawać wyraz nie żałobie i współczuciu, lecz nadziei. Tę funkcję mogą też spełniać figury i obrazy, symbole i teksty z Pisma Św. Duży nacisk należy także położyć na ukształtowanie grabowców.

Krzyż jako centralne miejsce liturgii

chrześcijańskiej, nie może być tylko obrazem śmierci, bo jest on również znakiem nowego życia i zwycięstwa, drzewem, z którego szczęście i radość przyszły na świat.

Zmartwychwstanie powszechne, które powinny głosić nasze cmentarze, jest nowym nieprzemijającym i zbawionym światem. To zbawienie świata dokonuje się jako zmartwychwstanie — poprzez śmierć i zniszczenie. Nowe przejmując stare i przemienia je. Dlatego ostateczne wypełnienie obejmuje jednokowo „nowe niebo i nową ziemię”. Otwarcie tego pełnego horyzontu czyni również zrozumiałym istotny związek między grobem a zmartwychwstaniem. Ale do prawidłowego pojmowania tej całej historii zbawienia niezbędny jest także jej aspekt materialny. Dlatego powinien być wyraźnie i jednoznacznie odgraniczony od sympatycznego dla naszych umysłów wyobrażenia o niematerialnym życiu po śmierci. Podczas gdy wszystkie wypowiedzi w Piśmie Św. koncentrują się na cielesnym zmartwychwstaniu i jego ostatecznym spełnieniu z nastaniem królestwa Bożego, wśród dużej części dzisiejszego chrześcijaństwa jest na odwrót, zmartwychwstanie zmarłych i całego świata nie znaczy prawie nic, natomiast wszelkie rozważania i modlitwy, życzenia i trwogi krążą wokół życia duszy po śmierci. Jedną z przyczyn osłabienia i niepewności chrześcijańskiej świadomości wobec świata jest praktyczne zaprzeczenie zmartwychwstaniu ciała. Jeżeli celem naszego istnienia jest bowiem tylko wieczne życie duszy, tym samym niepotrzebny staje się grunt, na którym pozytywny stosunek do świata jest możliwy. Wypływająca z wiary nadzieja nie odnosi się tylko do zbawienia człowieka i świata. Chociaż ta relacja jest ważna, nie jest ona ani jedyna, ani pierwszorzędna. Jak wszystko w wierze, tak też jej stosunek do przyszłości zwraca się najpierw ku Bogu, ku Jego uwielbieniu i chwale. Zmartwychwstanie bowiem i odnowa świata jest dziełem Boga. Zbawienie jest tylko ludzką stroną owej rzeczywistości, której ze strony Bożej jest objawienie i zwycięskie nadejście królestwa Bożego. Pełne bowiem zbawienie polega właśnie na tym, że Bóg „jest wszystkim we wszystkim”. Prawdziwe głoszenie zmartwychwstania jest zatem przede wszystkim świadectwem potęgi i miłości Boga, „który stworzył niebo i ziemię i stworzył je na nowo”. To powinny głosić nasze cmentarze i ten właśnie problem podkreśla cała liturgia listopadowa.

JAN PAWLIK

I

Wielki cykl Wcielenia, Odkupienia, Zmartwychwstania, Zesłania Ducha Świętego — został zakończony w czerwcu uroczystością Bożego Ciała. W owym dniu Pan obnoszony w złocistej monstrancji, wielbiony jak niegdyś w Jerozolimie, w Niedzielę Palmową, przytwierdził, że pozostanie na stałe wśród ludzi. Nim Adwent rozpocznie ten sam cykl ponownie, ziemia odpowiada Bogu uroczystością listopadową Wszystkich Świętych.

Rocznice Boże mają charakter uniwersalny. Obejmują całą ludzkość. Dzień 1 listopada stanowi przyjęcie uniwersalizmu przez ludzi.

Wszyscy święci! Pochodzący ze wszystkich ras, wszystkich narodów, wszystkich epok, stanów, zawodów... Intelktualiści, mędrcy, władcy, badacze, pasztytów, żebracy, możni tego świata i podoletariusze, rycerze i zakonnicy, starzy, młodzi, dzieci, dziewice, matki, żony, wdowy... Gdziekolwiek rośnie wiecznie zielone drzewo wiary, rodzą się święci, najpiękniejszy jego owoc.

Wśród tej rzeszy nie ma lepszych ani gorszych, przednich i ostatnich. Bóg ich sobie upodobał. Są święci.

Znamy z imienia zaledwie małą część tego tłumu. Zazwyczaj ograniczamy się do świętych kalendaryzowanych. A wszakże są ich tysiące. Tysiące świętych kanonizowanych. Tysiące świętych jeszcze nie kanonizowanych. Kościół przechowuje imiona tych ostatnich, niby perły nie opracowane, by w czasie sposobnym wyjąć je ze skarbca i wstawić w złoto ołtarzy. I jeszcze tysiące świętych nikomu, prócz Boga, nie znanych, których dusze kwitły i dojrzewały poza ludzką ewidencją. Niebo zebrało ich woń, a my, w dniu 1 listopada, oddajemy im cześć, wielbimy wszystkich świętych.

Kult świętych to hołd złożony wysiłkowi ludzi wspartych Łaską, ich woli i pracy. Jak pszczoła przetwarza w sobie pół kwiaty na miód, tak oni ukuli z darów Ducha Świętego potęgę. Moc, którą Chrystus Pan obiecywał, mówiąc: „...jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczyczne, rzekniecie tej górze: podnieś się, a wrzuć się w morze — i stanie się”.

„...jeśli będziecie mieć wiarę...” Święci wiarę posiadali. Taką, jakiej Chrystus żądał. Niewątpliwą, ufną, pełną. Dzięki niej czynili cuda. Pano-

wali nad żywiołami, nad przestrzeniami i czasem. Kto by wątpił w cuda świętych, wątpiłby w obietnice Chrystusa Pana.

Moc uzyskana przez świętych nie gaśnie z ich zgonem. Niezniszczalna, wciąż aktywna, wciąż promieniująca, stanowi źródła energii silniejszej niż atomowa, zdolnej przeobrazić świat.

Dzień Wszystkich Świętych posiada także znaczenie społeczne. Świętość nie ogranicza się do siebie samej. Święci służyli Panu, służąc bliźniemu. Bóg stawał przed nimi w postaci każdego człowieka potrzebującego pomocy. Szli ku Niemu stąpając po ziemi. Byli wielkimi reformatorami, piętnującymi nadużycia i krzywdy społeczne. Byskali w gąszczu współczesnych jak iskry wśród trzciny, zarażając innych świętością. To stara prawda, że żaden święty nie idzie do nieba sam. Dąży za nim liczny orszak dusz porwanych jego przykładem.

Święci są opiekunami i orędownikami kraju. Chrystus Pan płakał nad Jerozolimą, albowiem miłował swój naród. Naśladowcy Jego, święci, miłują również swoje strony, swych rodaków. Zasługi świętych, wstawiennictwo świętych tworzą niby baldachim opiekuńczy, rozpostarty nad ich ziemią ojczystą.

Dzień Wszystkich Świętych jest także wezwaniem, bo każdy z nas ma obowiązek zostania świętym. Obowiązku tego nie wolno przeoczyć. Katolik rezygnujący zawczasu z dążenia do świętości byłby podobny zawodnikowi, który cofa się od startu, powiadając: Bieg, zwycięstwo, to nie dla mnie. Niech inni się ubiegają, ja będę patrzył z daleka...

Nazajutrz po Wszystkich Świętych świta Dzień Zaduszny. Te dwie uroczystości dopełniają się wzajemnie

jak głos i echo, światło i cień, wieniec zwycięstwa i wieniec cierniowy. Kościół triumfujący i Kościół cierpiący pochylają się nad ziemią, jeden w blasku, drugi w bólu, my zaś, Kościół walczący, my, dobijający się w trwodze własnego zbawienia, korzystamy z pomocy jednych, pomagamy drugim. I na tym polega wielkie, ludzkie misterium, ofiarowane przez ziemię w podzięce za rozpoczynające się z Adwentem Misterium Boże.

(ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZ

Imieniny odchodzą:

Szymon i Tadeusz, Narcyz, Alfons Rodriguez, Urban, Lucylla, Hubert, Sylwia, Marcin.

Kalendarz historyczny:

1. XI — 1800:

— Powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie.

4. XI — 1923:

— Założono Związek Polaków w Holandii.

5. XI 1370:

— Zmarł Kazimierz Wielki — ostatni król polski z dynastii Piastów.

6. XI 1939:

— Aresztowanie przez hitlerowców 182 pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej w Krakowie i zesłanie ich do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

7. XI 1867:

— Urodziła się w Warszawie Maria Skłodowska-Curie (zm. 1934) — fizyka i chemiczka, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, autorka pionierskich prac z chemii jądrowej, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (razem z mężem Piotrem Curie w 1903 oraz powtórnie w 1911 — sama), fundatorka Instytutu Radowego w Warszawie.

11. XI 1838:

— W Kaliszu urodził się Adam Asnyk (zm. 1897) — poeta i dramaturg, uczestnik Powstania Styczniowego 1863; największą żywotność zachowały jego sarkastyczne erotyki, satyryczne wiersze obyczajowe oraz liryki opiewające przyrodę Tatr; utwory poetyckie ogłaszał w tomach zatytułowanych Poezje.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor: Ks. A.J. Stopa
Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.598

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

PIEŚŃ O BERNADECIE

Z gorliwością zastępuje jej matkę. Energicznym szturchnięciem w plecy dodaje wystraszonej dziewczynie. Biedna Bernadeta aż się zatoczyła z wrażenia i nieomal wpada przez kamienny próg do księżego ogrodu.

Przy końcu alejki stoi olbrzymi proboszcz w całej swej okazałości i czyta brewiarz. Jest zwrócony plecami do Bernadety.

— O, gdyby się nigdy nie odwrócił — wzdycha biedaczka. Wstrzymuje oddech i drobnymi kroczkami podchodzi do groźnego niebezpieczeństwa. Ma wrażenie, że to nie ścieżka ogrodowa a lodowata Gawe, przez którą musi przebrnąć. Stara się stąpać jak najciszej..., ale gdzie tam. Te nieznośne drewniaki stukają jak młoty w skroniach. Może lepiej iść bosą? W pewnym oddaleniu od dziekana przystaje, serduszek jej bije głośno.

Wtem nagle ksiądz obraca się ku niej. Błyskawice i pioruny zdają się bić z jego oblicza. Właśnie tak jak się Bernadeta spodziewała. Prostuje swą potężną postać, jakby nie dość jeszcze była olbrzymią, aby nastraszyć małą Bernadetę.

— Czego chcesz? Ktoś ty? — zwraca się ostro ku niej.

— To ja... jestem Bernadeta Soubirous — jaka się dziewczynka, oddychając szybko.

— O, co za zaszczyt dla mnie — sztydzi Peyramale.

— Najnowsza gwiazda Lourdes przychodzi do mnie w odwiedziny... Czy zawsze ciągniesz za sobą cały twój dwór?

Bernadeta stoi z oczami wbitymi w ziemię i nie ma siły odpowiedzieć. Proboszcz krzyczy dalej:

— Jeżeli ktoś z tej gawiedzi odważy się wejść do ogrodu, natychmiast zawołam żandarmów. Tu nie ma nic do oglądania!

Nie zaszczycając Bernadety już ani jednym słówkiem, ksiądz Peyramale odwraca się i wielkimi krokami wchodzi do domu. Bernadeta błądzi jak ściana i półprzytomna ze strachu idzie za nim jak cień. Salon na probostwie jest bardzo obszerny i stasnie zimny pomimo sutego ognia na kominku. Lecz czerstwy i krwisty proboszcz nie odczuwa zimna. Purpurowy z gniewu, wydymając grube wargi staje przed dziewczynką i patrzy, jakby ją chciał zdruzgotać oczyma.

— A więc to ty jesteś tą małą bezwstydną kome-diantką — warczy — wyprawiającą miłe historie?... więc to ty?

Nie słysząc odpowiedzi krzyczy na cały głos:

— No! otwórz wreszcie dziób! Czego chcesz ode mnie?

— Pani powiedziała do mnie... — rozpoczyna dziewczę, a łzy ją dławią.

Dzidekan przerywa niecierpliwie:

— Co to znaczy? Jaka Pani?

— Ta Pani w Massabielle...

— Nie znam żadnej Pani z Massabielle.

— No ta prześliczna Pani, która tam zawsze do mnie przychodzi...

— Czy to jakaś pani z Lourdes? Czy znałaś ją przedtem?

— Nie, to nie pani z Lourdes i nigdy jej przedtem nie widziałam.

— Aczy spytałaś ją kiedy, jak się nazywa?

— O tak, pytałam ją, jak się nazywa, ale mi na to nic nie odpowiedziała...

— No to może ona jest niemową?

— Nie. Pani dobrze słyszy i czasem romawia ze mną...

— I o czym też ta Pani mówi z tobą?

Bernadeta chwytą w lot korzystną okazję i recytuje pośpiesznie:

— Dzisiaj powiedziała mi: — „idź, proszę, do kapłanów i powiedz im, aby tutaj wybudowali kaplicę...”

Bernadeta odetchnęła z ulgą. Bogu dzięki! ciężar spadł jej z serca... Spełniła polecenie.

Ksiądz Peyramale gwałtownie przysuwa się z krzesłem do Bernadety i rozsiadając się w nim szeroko, płonącymi z gniewu oczyma pochłania przerażone dziewczę.

— Kapłanów? Co to znaczy? Ta Pani jest chyba całkowitą poganką. Kanibale mają także swych kapłanów. My katolicy mamy księży, z których każdy jeszcze nosi osobny tytuł...

— Pani jednakże mówiła o „kapłanach” — oświadcza Bernadeta, która powtórzywszy odebrane polecenie po trochu nabiera odwagi.

— Otóż, moja mała, udałaś się do mnie pod złym adresem — huczy dalej Peyramale. — A poza tym... Czy masz pieniądze, aby budować kaplicę?

— O nie, ja nie mam żadnych pieniędzy.

— No to powiedz tej twojej Pani, aby się wpięrow postarała o pieniądze na kaplicę, rozumiesz?

— Tak, proszę księdza proboszcza, powtórzę jej to — odpowiada Bernadeta z uprzejmą gotowością, biorąc polecenie zupełnie poważnie.

Ksiądz dziekan patrzy na nią z niedowierzaniem. Czyżby to dziwne stworzenie było tak naiwne?

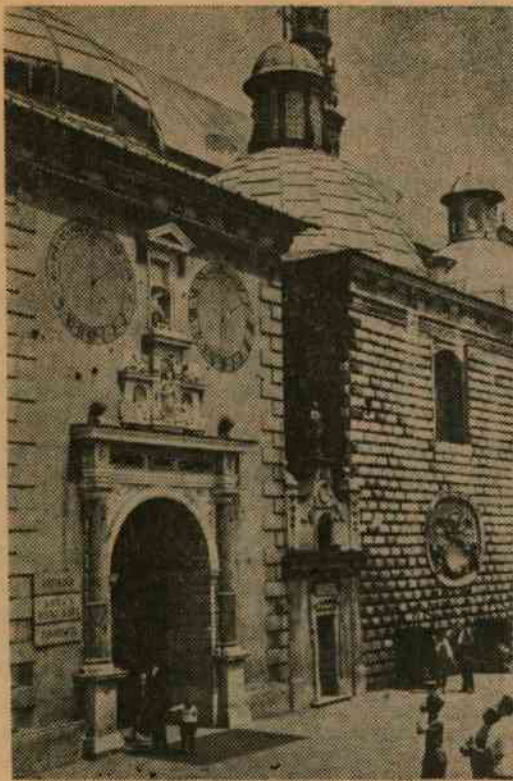
— Głupstwa gadasz! — wykrzykuje wreszcie i zrywa się z fotela. — Powiedz twej Pani coś innego, a mianowicie, że proboszcz z Lourdes nie zwykł jest przyjmować poleceń od nieznanomych dam, nie wyjawiających swego nazwiska. Nie uważa też za stosowne, by wykwintne panie z bosymi stopami włóczyły się po górskich spelunkach i przez niewypierzone podłotki objawiały swe życzenia. I powiedz jej, że ksiądz dziekan prosi ją najuprzejmiej, aby raz na zawsze pozostawiła go w spokoju. Czyż zrozumiała mnie dobrze?

— O tak, wszystko powiem — obiecuje ochoczo Bernadeta. Jej serce i myśli krążą już koło Uwielbianej i mało ją obchodzi to, co sądzą o tej Najcudniejszej obojętni ludzie. Nie dochodzi prawie do jej świadomości, jak krótko i obcesowo potraktował ksiądz dziekan polecenie jej Uwielbianej. Ten jednakże na zakończenie raz jeszcze chce napędzić strachu dziewczynie i wskazuje na wielką miotłę, pozostawioną w kącie przez gospodynię.

Ostatni to już i największy grom spadający na głowę Bernadety z ust rozgniewanego proboszcza:

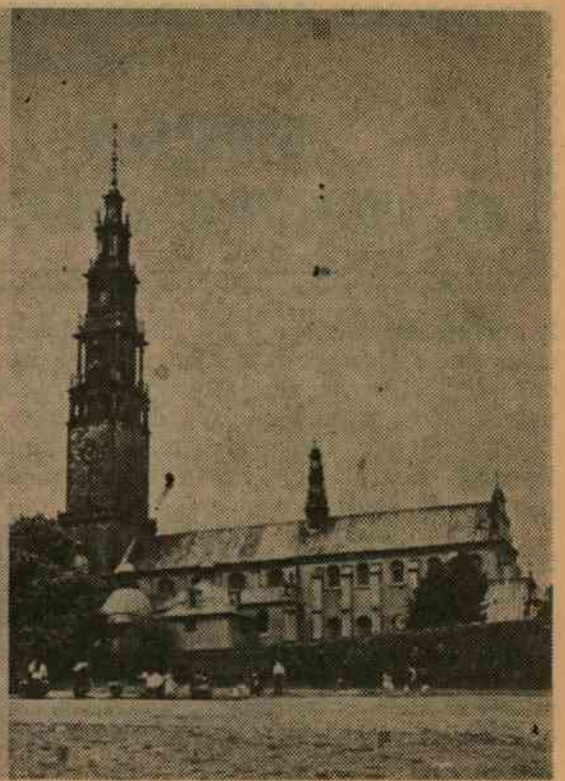
— Widzisz tę miotłę tam w kącie? Widzisz? No więc słuchaj. Własnoręcznie wymiotę cię nią stąd, jeżeli odważysz się raz jeszcze mnie niepokoić!

(Ciąg dalszy nastąpi)



WIZYTA PAPIEŻA
JANA PAWŁA II

W POLSCE
A.D.
1979



P O Ż E G N A N I E

Czas oddziela nas coraz bardziej od tamtych chwil. Ale my wszystko pamiętamy — dzień po dniu, godzina po godzinie. W krótkie, letnie wieczory, w nudne niedzielne popołudnia odtwarzamy znów z taśm magnetofonowych tamten głos. „Musimy być mocni” — słyszymy ponownie te słowa z charakterystycznym nakazująco-błagalnym przeciągnięciem-zaśpiewem. „Musimy być mocni” — powtarzamy — i wówczas pojawia się przed nami to, co zdaje się już nierzeczywiste, nieosiągalne, legendarne: postać Białego Pielgrzyma z ramionami szeroko rozwartymi do uścisku.

W naszych domach pozostały biało-żółte flagi, na ścianach wiszą poświęcone przez Niego krzyże, z za szyb bibliotecznych uśmiecha się z barwnej fotografii On sam. Lecz Jego fizycznej obecności doświadcza już inne miejsce — Wieczne Miasto. I wtedy uświadamiamy sobie, że nasz Rodak, nasz Brat nasz Przyjaciel, nasz Ojciec — jest kolejnym ogniwem szeregu Papieży, od dwóch tysięcy lat władających chrześcijańską Europą. Ze to także dla Niego Michał Anioł malował swe freski w kaplicy Sykstyńskiej. Ze to także dla Niego krakowski Matejko podarował „Sobieskiego pod Wiedniem”...

Tak oto cała prastara Instytucja Papieska przybliżyła się do nas i w każdym z nas na nowo zamieszkała. Znikł dystans oddalenia, który czasem umieli wykorzystywać nasi wrogowie. Znikł dystans hie-

rarchiczności, kiedy polską ziemię odwiedzali jedynie papiescy legaci i nuncjusze. Jak potężne słupy milowe widnieją w dziejach te dwie daty: rok 1000 — pielgrzymka Cesarza rzymskiego do grobu św. Wojciecha i rok 1979 — pielgrzymka rzymskiego Papieża do grobu św. Stanisława. Tak oto chrześcijaństwo złożyło nasze dzieje.

Więc przypominamy sobie tę wizytę godziną po godzinie, chwilą po chwili. Jak Go po raz pierwszy zobaczyliśmy w Krakowie tamtą dżdżystą środę 6 czerwca. Jak później każdego wieczoru tłoczyliśmy się na ulicy Franciszkańskiej, śpiewając ułożoną na poczekaniu trawestację pieśni kościelnej: „*Stuchaj Ojczy, jak Cię błaga lud.*”

Przemów do nas chociaż parę słów!”

Jak potem krzyczeliśmy: „Niech żyje nasz kochany Papież!”, jak śpiewaliśmy „Sto lat” i „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska”, i „My chcemy Boga”...

Było coś niesłychanie rodzinnego w tych codziennych pogwarkach na Franciszkańskiej. Żartobliwe powiedzonka Papieża krążyły z ust do ust, obrastały legendą...

— Mówił, żeby mu pozwolić iść spać, aby jutro nie chodził na rzesach...

— Mówił, że nigdy nie przypuszczał, że z Papieżem jest tyle kłopotu...

— Mówił, że nas nawet trochę lubi...

— Mówił, że jeśli nie pójdziemy spać, to mu jutro na kazaniu zaśniemy...

— Czy to prawda, że mówił, że gdy

był kardynałem, to nie musiał chodzić po oknach?

Ojciec Święty traktował nas wszystkich jak dzieci, trochę niesforne, trochę rozbrykane, trochę krnąbrne, a jednak tak jakoś ogromnie kochane... Uwielbialiśmy Go za te żarciki i figle, widzieliśmy bowiem wówczas, że jest on dalej nasz. A brak dystansu zawsze był tak bliski polskiemu sercu.

Traktowani jak dzieci, tworzyliśmy wszyscy jedną wielką polską rodzinę. Trzeba było słyszeć, jak w autobusach i tramwajach mówią o Nim proste kobiety krakowskie:

— Jakoś posmutniał dzisiaj nasz Papież...

— I zmizerniał...

— I kaszłał nawet...

— A bo moja pani, a toż pracuje człowiek i pracuje, i ani chwili se nie spocznie!

— A w tych szatach to musi mu być gorąco, o słodki Jezu!

— A jak go wybrali, to wiecie, ja się wcale nie cieszyła, tylko płakała: do obcych poszedł nasz kardynał!

— A ja to go już oglądam ponad dwadzieścia lat — jeszcze księdzem był, to powiadam pani, że go kocham jak własnego syna...

...Czy mam tu dodać jeszcze i to, że tu i ówdzie wstydliwie, po cichutku, nazywano Go dalej zdrobniałym imieniem, dodając zawsze zaimek „nasz”?

(Dokończenie na str. 7-ej)

W 130-tą rocznicę śmierci Chopina

Coraz bardziej chory, coraz bardziej błądy, Fryderyk Chopin dumnie ukrywał pod zewnętrznym blichtrzem paryskiego światowego życia ciężką rozpacz duszy i dający się nieraz boleśnie we znaki materialny niedostatek.

Pewnego dnia przed domem jego zatrzymała się wpaniała karetka na wysokich kołach z dwoma lokajami w perukach na koźle.

Wysiadł z niej Jego Ekselencja Ambasador Cesarza Wszech Rosji. Zapukał do

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Te zasłyszane tu i ówdzie rozmowy były wymowniejsze od oklasków i wiwatów. Bowiem wivaty były między innymi także oznaką naszej miłości zaborczej i bezwzględnej. A rozmowy były świadectwem uczucia, które nawet z miłości gotowe jest uczynić ofiarę; były znakiem opiekuńczości serdecznej, troski jakoby macierzyńskiej... Bo przecież On Sam nazywał siebie synem, synem tej ziemi...

Niemym świadectwem naszego zachwytu były kwiaty, które jak deszcz spadły na Papieża w czasie spotkania z młodzieżą na Skałce; te kwiaty, przez długie minuty podawane ponad tysiącami głów, podrzucane tysiącami rąk, wędrowały w kierunku Namiestnika Chrystusowego, by spocząć u Jego stóp. Oto polska ziemia, ucałowana przez Papieża, odwdzięczała Mu się teraz i hołd Mu składały wszystkie łąki umajone".

Ojciec Święty powiedział wtedy żartobliwie:

— Teraz to jesteście bardzo mądrzy, ale wtedy, 16 października, to was nie było! Byliście — po fackie!

Przyjęliśmy to jako świetny dowcip, bo jakże to my wszyscy mogliśmy się pojawić na konklawe?! I dopiero potem przyszła refleksja nad tym oto metropolitą krakowskim, który 16 października 1978 r. musiał samotnie rozstrzygnąć swoje być albo nie być, który musiał sam zdecydować, czy wybór przyjmuje... A to znaczyło: opuścić na zawsze ziemię „łąk umajonych” — i do końca pozostać w kraju, „gdzie cytryna dojrzewa”. I znaczyło: porzucić ulubioną Archidiecezję i z Wiecznego Miasta baczyć, aby bramy piekielne nie przemogły Piotrowej Opoki. I znaczyło, jeszcze: stać sam na sam z Jezusem Chrystusem — i kiedyś, po latach zdać sprawę z olbrzymiego włodarstwa swego... „Pielgrzymie nasz, ach, co się z Tobą stało?”

Te skrzydlate kwiaty były naszym przeproszeniem, błaganiem, wdzięcznością, hołdem... I naszym pożegnaniem.

Grzegorz BYTNAR

mieszkania znakomitego muzyka. Wprowadzono go do saloniku. Usiadł na czerwonej kanapie i poprawił order, błyszczące na haftowanym fraku. Po chwili zjawił się Chopin. Gdy ujrzawszy wysłannika cara Mikołaja I, drgnął nerwowo:

„Czym mogę służyć?” Ambasador wstał, wyprężył się i wyrecytował: — „Mój cesarz raczył wyrazić życzenie, aby pan został pierwszym pianistą jego dworu...” Artysta ściągnął brwi: „Chyba wiadomo panu, że jestem Polakiem?” Dygnitarz poczerwieniał, ciągnął jednak dalej: „Pan nie brał udziału w powstaniu, Jego Cesarza Mość pragnie to wynagrodzić”. Czy Fryderyka błysnęły.



„W powstaniu niestety nie brałem udziału... Moje słabe ręce nie potrafiłyby uchwycić karabinu... Lecz duszą i sercem byłem z tymi, którzy walczyli o wolność... Dziś również jestem z tymi, co cierpią w kraju i w śniegach Sybiru”. Ambasador przygryzł wargi, nie dał wszakże za wygraną: „Zostałby pan dyrektorem konserwatorium, z czym łączą się wielkie dochody... Cesarz gotów jest oddać do pańskiej dyspozycji dwa pałace, jeden zimowy, a drugi na lato. Przepych i beztroska... Deszcz odznaczeń. W końcu tytuł. Tytuł nadwornego solisty Jego Cesarskiej Mości!”

Chopin sucho przerwał: „Posiadam tytuł zaszczytniejszy o wiele, z którego nie chcę zrezygnować...” Moskał się zachnął: „Co takiego, tytuł bardziej zaszczytny? Jakiż to, jeśli wolno wiedzieć?” „Tytuł polskiego emigranta.” Rosjanin wstał i wyszedł, nie żegnając się.

Chopin patrzył przez okno, jak odjeżdżała karetka. Po twarzy jego przebiegł uśmiech zadowolenia, wtem całym ciałem wstrząsnął gwałtowny atak kaszlu. Delikatną ręką o cienkich, białych palcach

przycisnął do ust śnieżno-białą jedwabną chusteczkę, odjął ją — czerwoną od krwi...

Wiosną 1849, Chopin poruszał się już z wielkim trudem, wychodząc tylko wtedy, gdy chciał koniecznie odwiedzić kogoś z najbliższych. Po schodach musiano go wnosić. Komponować już nie był w stanie. Ostatniego swego dzieła muzurka f-moll nie miał siły przegrać na fortepianie...

Ciągnął jeszcze do jesieni, najbardziej dla gruźlików niebezpiecznej pory roku. Kolega z ławy szkolnej, ksiądz Jełowiecki, wypowiadał go i udzielił ostatnich Sakramentów. 15-go października przyjechała z Nicei Delfina Potocka. Na życzenie chorego odśpiewała kilka pieśni. By mógł lepiej słyszeć, stojący w saloniku fortepian przesunięto do samych drzwi sypialni. Wieczorem nastąpiło pogorszenie, cierpiał straszliwie, prawie zupełnie utracił głos. 16-go rankiem nastąpiła nagle poprawa, lecz to Chopina nie zmyliło. Wiedział, że płomień życia zawsze na chwilę jaśniej błyska, gdy ma zgasnąć... Czuwały nad nim bez przerwy Marcelina Czartorysta i Eliza Garard. Pani Sand zadowolona się przysłaniem służącego po wiadomości... Chopin polecił spalić wszystkie kompozycje, które uważał za mniej udane. Poprosił, by po nabożeństwie żałobnym koniecznie odegrano Requiem Mozarta. Wreszcie z trudem wyszeptał „Niech na trumnę wysypią tę garść ziemi polskiej, którą... na odjeźdźnym z kraju... dali przyjaciele.”

I dodał konającym głosem: „A serce moje koniecznie... do Ojczyzny niech zawiozą...” Gdy lekarz, Francuz, zapytał go, czy bardzo cierpi, odrzekł ledwie dosłyszalnie: „Plus...” W godzinę potem, około 4-tej nad ranem, 17-go października, żyć przestał.

Serce Chopina zostało przewiezione do Ojczyzny i umieszczone w urnie w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Ciało zaś przysypano, na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu, garstką ziemi polskiej. Zachował do końca zaszczytny tytuł Polskiego Emigranta. Zachowuje go nadal i dziś...

B.T. Wojtala, Solothurn

Piękne cechy Polaków

Długosz o Jagiellach:

„Do rozlewu krwi ludzkiej tak był nieskory, że często nawet największym winowajcom karę odpuszczał”. Historyk Heidenstein o Batorym, gdy po zdobyciu Połocka Polacy wzięli do niewoli wielu jeńców:

„Wyznacza król straż, która ich miała bronić od swawoli żołnierskiej. (...) Przestrzegał król jak najpilniej, aby się Moskwie jaka krzywda nie działa od żołnierzy”.

Ze świata



KATOLICKIEGO

Modlitwa Ojca św. na grobach polskich żołnierzy

Pielgrzymka Papieża do Loreto

W sobotnią uroczystość Narodzenia Matki Bożej (8 bm.) wczesnym rankiem Ojciec św. Jan Paweł II przyleciał samolotem do Falconari (ok. 300 km od Rzymu), skąd helikopterem przybył ok. godz. 8 do Loreto. Tu powitał Papieża włoski minister spraw zagranicznych Malfatti, który w przemówieniu wygłoszonym w imieniu rządu przypomniał, że pielgrzymka Ojca św. do sanktuarium Matki Bożej w Loreto ma wyprosić łaski na tak ważną podróż Jana Pawła II, jaką ma być wizyta w Irlandii i w Stanach Zjednoczonych, a szczególnie w siedzibie ONZ.

Helikopter wylądował na boiskach Instytutu Franciszka Baracca, szkoły dla dzieci pilotów, która także opiekuje się sierotami, zwłaszcza sierotami lotników.

W kaplicy Instytutu Ojciec św. skierował do zebranych kilka słów, w których wyraził radość ze spotkania z uczniami, zwłaszcza sierotami lotników, zachęcając ich, by swoim życiem świadczyli Pięknemu i wartościom życia ewangelicznego.

Z kolei Ojciec św. udał się do Pałacu Apostolskiego w Loreto, gdzie w imieniu konferencji episkopatu Marche (prowincji włoskiej) powitał Papieża — przewodniczący bp Marcello Morgante.

Zwracając się do biskupów, księży i zakonników Ojciec św. postawił pytanie: „Jaką dzisiaj, w tych trudnych czasach mamy dać odpowiedź na oczekiwania całego ludu Bożego?” Jan Paweł II stwierdził, że odpowiedź na to pytanie wyraża się w autentycznym naśladowaniu Matki Najświętszej, która powinna być naszym wzorem w całym życiu.

O godz. 10 Ojciec św. rozpoczął Mszę św. na placu przed sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, w obecności 4 kardynałów, m. in. ks. kard. Władysława Rubinę oraz w obecności 20 biskupów i ogromnej rzeszy wiernych. Ojciec św. podobnie jak to uczynił w Guadalupie i na Jasnej Górze ponowił akt oddania Matce Bożej, której Kościół we Włoszech poświęcił się 20 lat temu za pontyfikatu Jana XXIII. Dwa razy podczas homilii Oj-

ciec św. wspominał o żołnierzach polskich poległych za waszą i naszą wolność, a spoczywających na pobliskim cmentarzu w Loreto. „Polegli — powiedział Ojciec św. — za ołtarz wiary, za dom rodzinny na ziemi ojczystej, który pragnęli zachować od zniszczenia. Dlatego pośrodku całej zmienności historii trwa zawsze dom, niby arka przymierza dla pokoju i obrony najgłębszych wartości, wartości ludzkich i Boskich. I dlatego rodzina i ojczyzna, aby zachować te wartości nie oszczędza nawet własnych synów”.

„Każdy dom — mówił dalej Ojciec św. — jest przede wszystkim sanktuarium matki. Ona go tworzy swoim macierzyństwem. Opatrzność przeznaczyła ludziom na mieszkanie dom rodzinny — symbol jedności i miłości, zwyciężający wszystkie co zagraża tej jedności i miłości między ludźmi, a więc nienawiść, okrucieństwo, ruinę i wojnę”. Homilię Ojciec św. zakończył następującymi słowami: „W naszej trudnej epoce i w naszych trudnych czasach człowiek może ocalić tylko prawdziwą, wieka miłość. Tylko dzięki niej ta ziemia, mieszkanie ludzkości może stać się domem rodzin, domem narodów, domem całej ludzkiej rodziny. Bez miłości, bez wielkiej, prawdziwej miłości nie ma domu dla człowieka na ziemi”. Po tym apelu do sumienia ludzkości modlił się Ojciec św. do Matki Bożej Loretańskiej o bezpieczny dom dla całej rodziny ludzkiej.

Msza św. zakończyła się na kilka minut przed południem, przed modlitwą „Anioł Pański”, którą poprzedziła defilada samolotów, wykonujących skomplikowane akrobacje nad placem i sanktuarium, na cześć swojej Patronki Matki Bożej Loretańskiej. Punktualnie o godz. 12 Ojciec św. z balkonu Pałacu Apostolskiego wygłosił krótkie przemówienie, odmówił „Anioł Pański” i udzielił swego błogosławieństwa. Papież wezwał obecnych do modlitwy o pokój na świecie, za Kościół, ubogich, chorych i dzieci.

O godz. 15.40, Ojciec św. w towarzystwie kard. Rubinę i towarzyszących osób udał się na Wojskowy Cmentarz Polski

w Loreto, gdzie spoczywa 1083 polskich żołnierzy poległych w czasie walk w 1944 r. Do ludności z Loreto, w tym także wielu Polaków, Ojciec św. po oddaniu hołdu poległym skierował kilka słów po włosku. Oto jego słowa: „Zebrani tutaj na grobach moich braci Polaków, którzy polegli na ziemi włoskiej, walcząc o wolność, powinniśmy uświadomić sobie nasz dług względem tych, którzy oddali życie, by zwyciężyła miłość do wolności nad nienawiścią. Módlmy się do Ojca miłosierdzia by przyjął ich do siebie i wynagrodził ich ofiary”. Po modlitwie za poległych i odśpiewaniu „Salve Regina”, Ojciec św. modlił się po polsku: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków Amen”.

Po krótkim zatrzymaniu się przy grobach żołnierzy polskich w Loreto Ojciec św. przejechał samochodem ponownie na plac przed sanktuarium, gdzie czekała na Niego młodzież z różnych stowarzyszeń apostołstwa świeckich regionu Marche. W tłumie powiewały chorągiewki papieskie, włoskie i polskie. Owacjom nie było końca. Wśród wielu transparentów wybijał się wielki obraz bł. Maksymiliana Kolbego.

Zwracając się do młodych Jan Paweł II przypomniał ważny dla wszystkich chrześcijan obowiązek wsłuchiwania się w Słowo Boże, tak jak czyniła to Najśw. Maryja Panna. „Kościół potrzebuje was — mówił Jan Paweł II — waszej gorliwości, działania, waszego przygotowania zawodowego i kulturalnego, waszej inicjatywy oddania”.

Kolejna droga Ojca św. prowadziła na boiska Instytutu Baracca — instytutu dla sierot — gdzie czekał już helikopter mający zabrać Papieża do pobliskiej Ancony, starożytnego miasta, dzisiaj — ważnego portu handlowego. Helikopter wylądował na brzegu morza kilka minut po godz. 18. Spotkanie z tysiącami wiernych miało charakter liturgii Słowa, której centralnym punktem było przemówienie Papieża.

(Dokończenie na str. 9-ej)

Przemówienie kard. Fr. Macharskiego na Błoniach Krakowskich w czasie centralnej uroczystości ku czci św. Stanisława, której przewodniczył Ojciec św. Jan Paweł II

Przypada mi dziś zaszczyt zwrócenia się z podziękowaniem za przybycie na centralną uroczystość świętego Stanisława BM naszym drogim Gościom. Słowa powitania kieruję najpierw do osób towarzyszących Ojciu świętemu z Rzymu w Jego pielgrzymce do Krakowa. Spośród obecnych wymienię ks. kardynała Agostino Casaroli, księży arcybiskupów Eduardo Martinez Somalo i Luigi Poggi, księży biskupów Jacques Martin i Paul C. Marcinkus. Gośćmi naszymi są także delegaci Konferencji Episkopatów. Zaproszenie na tę uroczystość skierowali przed 16 października ubr. ówczesny Metropolita Krakowski, dziś Ojciec św. Jan Paweł II, oraz ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Obecnemu Arcybiskupowi przyszło już tylko z wiosną br. wskazać nową datę uroczystości w nowych warunkach, które są radosną konsekwencją 16 października 1978 r. (Tu nastąpił tekst adresu skierowanego do obecnych gości z zagranicy).

Pozwólcie teraz proszę, abym wymienił po kolei Konferencje Episkopatów i naszych Drogich Gości. I tak przybyli do nas: z Austriackiej Konferencji Episkopatu — kard. Franz König, abp Josef Schoiswohl, bp Stefan Laszlo; z Holenderskiej Konferencji Episkopatu — kard. Bernard Alfrink; z Belgijskiej Konferencji Episkopatu — kard. Leo Josef Suenes, z Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych — nasz rodak

(Dokończenie ze str. 8-ej)

Pozdrowiwszy obecnych, Papież podkreślił żywotność lokalnego kultu Maryjnego i jego tradycji. Rozwinął hasło „przez Maryję do Jezusa”, w oparciu o wskazania Soboru Watykańskiego II, a następnie złożył hold pracy portowców. Zwrócił się też do wszystkich ludzi pracujących na morzu słowami: „Umieście patrzeć w górę, umieście rozpoznawać Chrystusa, Zbawcę i Wyzwolicieła człowieka, umieście przyjąć jego Ewangelię zbawienia i pokoju”. Na zakończenie, Ojciec św. patrzają na Wschód pozdrowił wszystkie ludy tam zamieszkujące zarówno synów Kościoła, jak i braci odłączonych i życzył pełnej jedności między wszystkimi wierzącymi w Chrystusa.

Na tym zakończył się pracowity dzień Ojca św., w czasie którego Jan Paweł II wygłosił aż 10 przemówień. (m)

kard. Jan Król oraz bp George H. Guilfoyle; z Berlińskiej Konferencji Episkopatu kard. Alfred Bengsch, bp Georg Weinholt, bp Theodor Hubrich; ze Szkockiej Konferencji Episkopatu — kard. Joseph Gray; z Konferencji Episkopatu RFN — kard. Joseph Höffner, kard. Joseph Ratzinger, bp Franz Hengsbach, bp Ernest Tewes, bp Paul J. Cordes; z Włoskiej Konferencji Episkopatu — kard. Ugo Poletti, kard. Anastazio Ballestrero i abp Giuseppe Bonfiglioli; z Hiszpańskiej Konferencji Episkopatu — kard. Narciso Jubany Arau i abp Angel Suquia Goicoechea; z Konferencji Episkopatu Senegalu — kard. Hyacinthe H. Thiandoum; z Czechosłowackiej Konferencji Episkopatu — kard. Franciszek Tomaszek; z Francuskiej Konferencji Episkopatu — kard. Roger Etcheberry; z Irlandzkiej Konferencji Episkopatu — kard. Tomas O. Fiaich, bp. John McCormack, bp Dominic Joseph Conway, bp Joseph Carrol; z Japońskiej Konferencji Episkopatu — kard. Joseph Asajiro Satowaki, bp Peter Taka Aki Hirayama, bp Joseph Satoshi Fukahori; z Brazylijskiej Konferencji Episkopatu — bp Władysław Biernacki i bp Dominik Wiśniewski; z

Misjonarze werbiści w Nowej Gwinei rozpoczynają wydawanie tygodnika katolickiego w jęz. angielskim. Tygodnik ten zawierać będzie artykuły i wiadomości o charakterze religijnym dla wszystkich diecezji w Nowej Gwinei, a także o życiu politycznym i społecznym kraju.

Biskupy holenderscy spotkali się z delegatkami katolickich ruchów kobiet w Holandii. Na spotkaniu tym, (w Utrechcie) Konferencje Episkopatu Holandii reprezentowali kard. Willebrands — abp Utrechtu oraz biskupi, kard. Willebrands zaznaczył przy tej okazji, że kobieta odgrywała zawsze nadzwyczaj ważną rolę w przekazywaniu depozytu wiary, z tego też względu biskupi holenderscy z radością spotykają się z przedstawicielkami różnych organizacji kobiecych, które prowadzi rozległą i pożyteczną działalność. Główny temat rozmowy, to przekazywanie wiary, zwłaszcza w środowisku rodzinnym.

Greckiej Konferencji Episkopatu — a bp Antonio Warthalitis; z Kanadyjskiej Konferencji Episkopatu — abp Gilles Ouellet i bp James Hoseph Byrne; z Maltańskiej Konferencji Episkopatu — abp John Patrick Kavanagh; z Rumuńskiej Konferencji Episkopatu — bp Antal Jakab; ze Szwajcarskiej Konferencji Episkopatu — bp Pierre Mamie i bp Johannes Vonderach; ze Skandynawskiej Konferencji Episkopatu — bp Hubert Brandenburg; z Konferencji Episkopatu Wielkiej Brytanii — abp Derek Worlock i bp Patrick Joseph Casey; z Węgierskiej Konferencji Episkopatu — bp Laszlo Kadar i bp Szilard Keresztes; z Jugosłowiańskiej Konferencji Episkopatu — abp Franjo Francić; z Portugalskiej Konferencji Episkopatu — bp Antonio Ferreira Gomes; z Konferencji Episkopatu Dominikany — kard. Octavio Antonio Rojas Beras, bp Rosario Priamo Percles Tejeda i bp Hugo Eduardo Polanico Brito. Przybyli także nasi rodacy z zagranicy: kard. Władysław Rubin i abp Adam Kozłowiecki.

Serdecznie dziękujemy za przybycie.

Słowo powitania kieruję do obecnego tutaj Episkopatu Polski z umiłowaniem księdzem kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski. Dziękuję obecnym tutaj przedstawicielom Wyższych Uczelni Katolickich z Papieskim Wydziałem Teologicznym w Krakowie. Obecni są Wyżsi Przełożeni zakonów męskich i Przełożone zakonów żeńskich, delegacje Kapituł Katedralnych i Kolegiackich.

Witam przybyłych diecezjan — duchownych, siostry zakonne i świeckich, a także pielgrzymów z całej Polski. Bóg zapłać za trudy pielgrzymki. Bóg zapłać Wszystkim za to, że przybyli, aby razem z Ojcem św. uczcić św. Stanisława.

Ojciec św. Jan Paweł II otrzymał pomysłowy prezent od grupy Polonii amerykańskiej z miejscowości Utica k. Nowego Jorku. Jest nim złoty zegarek, na którego tarczy zamiast cyfr umieszczono litery składające się na imię i nazwisko Papieża; Korale Wojtyły. Tak się składa, że jest ich akurat dwanaście.

Zegarek wręczył Papieżowi ks. Kazimierz Krzysiak, proboszcz polskiej parafii Św. Stanisława w Utica.

NIKTÓRE DANE STATYSTYCZNE ODNOSZĄCE SIĘ DO POBYTU OJCA ŚW. JANA PAWŁA II NA JASNEJ GÓRZE

Częstochowa, 25 lipca

Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swego pielgrzymowania po ziemi polskiej 58 godzin przebywał jako Pielgrzym na Jasnej Górze. W tym czasie odprawił jedną Mszę św. przed cudownym obrazem w kaplicy Matki Bożej dla najbliższego otoczenia przybyłego z Nim z Watykanu, dla Ojców i Braci Paulinów, oraz dla pracujących na Jasnej Górze sióstr zakonnych.

Z udziałem rzeszy wiernych i w koncelebry księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów Jan Paweł II odprawił na Szczycie dwie Msze św., a w trzech innych Mszach św. sprawował liturgię słowa. Wygłosił w sumie 25 przemówień, co wyniosło 10 godzin słowa Bożego. Z rąk Ojca św. przyjęło około 500 osób Komunię św. Natomiast wszystkich wiernych obecnych w czasie pobytu Ojca św. na Jasnej Górze oblicza się na około trzech i pół miliona. Wszyscy wierni bez przerwy w dzień i w noc specjalnym przejściem mogli wejść do kaplicy, aby nawiedzić

Po raz pierwszy tekst Ewangelii został przetłumaczony na narzecze „Geiruku”, którym porozumiewa się ponad 20 tys. mieszkańców północno-wschodniej Namibii oraz inne szczepy żyjące na południe od Angoli. Wiadomość tę podało miejscowe stowarzyszenie biblijne informując, że tłumaczenia dokonali Karl Peter Shijak, inspektor szkolny do nauki języka „geiruku”, o. Hermes Wirst ze zgromadzenia oblatów Maryi Niepokalanej, dyrektor misji w Rundu w Namibii.

11 sierpnia w godzinach rannych Ojciec św. Jan Paweł II w kaplicy prywatnej Pałacu Apostolskiego w Castel Gandolfo udzielił sakramentu chrztu św. małemu Aleksemu Stanisławowi Billerowi, narodowości angielskiej, który urodził się 22 czerwca br. w Luksemburgu.

Ojciec dziecka jest procownikiem biur ONZ w Luksemburgu, matka natomiast — od lat zamieszkała w Wielkiej Brytanii — jest pochodzenia polskiego. Ceremonia, która miała charakter prywatny, zgromadziła około 40 krewnych chłopca, którzy przybyli z Wielkiej Brytanii, Irlandii Węgier, Polski i Australii. Na zakończenie uroczystości Papież ofiarował małemu Aleksemu Stanisławowi pamiątkowy złoty medalik.

odsłonięty cudowny obraz. W czasie każdego nabożeństwa na Szczycie Komunię św. wiernym rozdawało ponad 100 kapłanów i diakonów.

Ojciec św. jako dar złożył na Jasnej Górze złotą różę i świecę paschalną z wizerunkiem Matki Bożej zwanej Salus Populi Romani z bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie oraz komplet ornatów i pamiątkowe medale.

Papieżowi złożono natomiast ponad

43 misjonarzy katolickich i 10 protestanckich zmuszonych zostało do opuszczenia terytorium Środkowo-Afrykańskiej Republiki Burundi. Władze tego kraju motywują swoją decyzję „działaniem, postawami i deklaracjami misjonarzy, które godziły w bezpieczeństwo państwa”. Zachodniemiecka centrale dzieła misyjnego „Missio” w Akwizgranie opublikowała w związku z usunięciem misjonarzy oświadczenia, w którym stwierdzono, że na terenie stacji misyjnych i wśród wspólnot misyjnych nie prowadzono żadnej działalności skierowanej przeciwko władzom, jednakże rząd w obawie przed rosnącym znaczeniem wspólnot chrześcijańskich w życiu społeczeństwa Burundi poczynił drastyczne kroki w celu ograniczenia wpływu chrześcijan, co w następstwie może mieć katastrofalne skutki dla całokształtu dalszego rozwoju tego państwa.

500 darów. Niektóre z nich pochodziły od prywatnych osób, inne natomiast od wielkich zespołów i wspólnot religijnych.

Służbę porządkową w obrębie wałów jasnogórskich oprócz przebywających stale osiemdziesięciu Paulinów, pełniło ponad 100 kleryków salezjańskich i paulińskich, nowicjat Sióstr Urszulanek Szarych, członkowie Prymasowskiego Instytutu i stu umundurowanych mężczyzn z tzw. jasnogórskiej asysty. Nadto wydano 853 legitymacje dla osób pracujących przy obsłudze Jasnej Góry.

Przygotowano trzy sale audiencyjne, gdzie odbywały się różne spotkania wiernych z Ojcem św.

Nad papieskim tronem na Szczycie wznosił się baldachim o powierzchni 52 metrów kwadratowych. Szeroki dywan — chodnik, po którym chodził Ojciec św., miał 225 metrów długości. Do ozdobienia ołtarzy i trybun użyto 10 tysięcy białych i czerwonych goździków oraz 600 róż. Natomiast ilość materiału użytego do dekoracji wyniosła ponad 3 i pół tysiąca metrów bieżących.

Ukazał się nowy przekład Biblii w języku słowackim. Pierwsze wydanie w nakładzie 16 tys. egzemplarzy zostało rozprowadzone w parafiach w ciągu zaledwie kilku dni. Dodruk, który ma zostać wydany w najbliższym czasie, będzie wynosił 50 tys. egzemplarzy.

RÓŻANIEC

*Kiedy w dniach krwawych klęsk i pożogi
Wpadł do ziem naszych dziki pohaniec
Ojcowie nasi z szablą na wrogi —
Brali — Różaniec !*

*Dzielności mężów i niewiast cnoty,
Jakby obronny, potężny szaniec :
Czy wśród zawieruch, czy też w dzień słoty —
Bronił — Różaniec !*

*I jak olbrzymie, zbawcze kolisko,
Dusze i chaty, po polski kraniec
Wiązał łask Bożych wielkie zdroisko —
Święty — Różaniec !*

*Smutnym, zmęczonym, niósł ukojenie
Żądzom i chuciom złym — kładł kaganiec
W nędzę, w ból, we łzach, smutny wygnaniec —
Wnosił — Różaniec !*

LISTOPAD

Listopad ma swoisty klimat. Symbolizują go najwyraźniej pierwsze dwa dni miesiąca: drewniane krzyże, smętnie bezlistne brzozy, pełgające ognie nagrobnych świec. Atmosfera ta sprzyja zamyśleniu nad śmiercią, nad przemijaniem. Wracamy myślą ku najbliższym, którzy wyrosli obok nas i zostali ścięci przez bezlitosną i nieubłaganą śmierć — może zwyczajnie na szpitalnym łóżku, a może, i to dla nas Polaków charakterystyczne, z dala od domu, gdzieś na polu walki o wolność naszą i nie tylko naszą.

To napawające grozą słowo: śmierć, nad którego sensem tak często w listopadowe dni myślimy, ma również inny wymiar — chrześcijański.

Któs z grona mych przyjaciół często powtarza, że zaczynamy umierać w chwili

urodzenia. Jest w tym dużo racji. Nasze życie, to kapitał wręczony nam przez Ojca. Wyposażeni w rozum i wolną wolę możemy go wykorzystać i od nas zależy jak. Całe nasze życie na ziemi to czas kształtowania się naszego człowieczeństwa, bogacenia zdolności, rozwijania talentów, dążenia ku doskonałości. Można je porównać do rozwoju płodu pod sercem matki. Natomiast moment śmierci cielesnej daje się przyrównać do momentu narodzin. Śmierć to przecież dla nas narodziny do nowego życia. Niektórzy teolodzy twierdzą, że takimi jakimi będziemy w chwili śmierci, jaki będzie stan naszego „kapitału”, takimi będziemy całą wieczność. Wielka więc odpowiedzialność ciąży na tym co zrobimy z kilkudziesięcioma latami życia, jak je wykorzystamy!

Przyrównałem przed chwilą śmierć do narodzin dziecka. I w tym tkwi swoiste piękno tego zdarzenia. Tak jak dziecko przychodząc na nowy dla siebie świat, tak też i my przekraczając granicę nowego życia, wkraczamy w świat nowych znaczeń, nowych barw, nowej jakości. Wszystko co było tajemnicą, co było niejasne i niezrozumiałe stanie się oczywiste, spotkamy się przecież z Bogiem, dotkniemy Jego mądrości i w niej będziemy uczestniczyli.

Jeżeli tak spojrzeć na śmierć, to można umierać spokojnie, z uśmiechem — jak dobry Papież Jan, jak Maksymilian Kolbe jak wielu innych. I chociaż śmierć dla nich była na pewno trudna i bolesna — jak każdy poród, to jednocześnie wprowadzała w świat Boga, w który wierzyli i którego się spodziewali. W nowy świat, niematerialny, zupełnie inny, piękny i ujętniony bo obiecany przez Chrystusa, który tę perspektywę przed nami otworzył.

Na zakończenie przypomnę piękne słowa Daga Hammarskjölda: „Gdy się rodziłeś, wszyscy się cieszyli ty jeden płakałeś. Żyj tak, by gdy będziesz umierał wszyscy płakali, ty jeden byś mógł się uśmiechać”.

WASZ PAWEŁ

Poezje polskie

PIEŚŃ O FLADZE

Jedna była — gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była — gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
— No, no, nie bądź taka martwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła,
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostansz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
Lecz wołały flagi: — Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flag święte, flagi szalone.
Spod Tobruku czy spod Murmańska,
niech nas pędzi dola cygańska,
zostaniemy biało-czerwone,

nie spoczniemy biało-czerwone,
czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i orderzy, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim,
bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony
problem.

Łkała flaga: — Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka dyplomatyczna,
bo tragiczna, bo nostalgiczna,
ta od mgieł i od tklivej rozpacz,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkala sama Matka Boska.
Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko
zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa,
Warszawa jak piosenka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,
biała jak śnieżna lawina,
czerwona jak puchar wina,
biało-czerwona, biało-czerwona, hej,
biało-czerwona.

K.I. GAŁCZYŃSKI
Obóz Altengrabow, listopad 1944

12 sierpnia w Niepokalanowie odbyły się doroczne uroczystości ku czci bł. Maksymiliana Kolbego. Uroczystościom przewodniczył kard. Stefan Wyszyński — Prymas Polski, a uczestniczyli m.in.: kard. Władysław Rubin i kard. François Marty, arcybiskup Paryża wraz ze swym sufraganiem bpem G. E. Gilsonem. W czasie Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem kard. Rubina homilię wygłosił Prymas Polski. Mówił o drodze, jaką Kościół w Polsce zmierza do Boga, urzeczywistniając Chrystusowe posłannictwo zbawiania człowieka mocami Ewangelii i Chrystusowego krzyża. Na tym tle Ksiądz Prymas ukazał postać bł. Maksymiliana i jego dzieło, zwłaszcza ofiarę z życia dla dobra drugiego człowieka.

**TRADYCYJNE
OPLATKI ŚWIĄTECZNE**
można już zamawiać pod
następującym adresem:
DUSZPASTERSTWO KAT.
dla POLAKÓW
Hessischestr. 197
46 DORTMUND 16
**POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY — W KAŻDEJ POLSKIEJ
RODZINIE.**

LITURGIA NIEDZIELI

30 Niedziela Roku B

Antyfona na wejście

Ps 104, 3-4

Niech się weseli serce szukających Pana. Rozważajcie o Panu i Jego potęgę, zawsze szukajcie Jego oblicza.

Modlitwa

Wszechmogący, wieczny Boże, pomóż w nas wiarę, nadzieję i miłość * i daj nam ukochać to, co nakazujesz * abyśmy mogli osiągnąć to, co obiecujesz.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj na dary, które składamy Twojemu Majestatowi * aby to nasze posługiwanie * zmierzyło głównie ku Twojej chwale. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 19,6

Chcemy się cieszyć z Twego ocalenia i w imię Boga naszego podnieść sztandary.

albo :

Ef 5,2

Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze na wdzięczną wonność Bogu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech Twój sakrament dokona w nas tego, co w sobie zawiera * abyśmy kiedyś w pełni to osiągnęli * co w tej tajemnicy sprawujemy.

Przez Chrystusa.

30 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Jr 31, 7-9

Pan wybawił swój lud
Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

To mówi Pan :

„Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów. Głoście, chwalcie i mówcie : „Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela”.

Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna wraz z położnicą; powracają wielką gromadą.

Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą, nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim synem pierworodnym”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 126 (125) 1-2ab, 2cd-3, 4-5
6 (R. : por 3)

Refren :

Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

- 1 Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydawało się nam, że śnimy.
- 2 Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Refren.

Mówiono wtedy między poganami :

„Wielkie rzeczy im Pan uczynił”.
Pan uczynił nam wielkie rzeczy i ogarnęła nas radość.

Refren.

4 Odmień znowu nasz los,

Panie, *

jak odmieniasz strumienie na Południu.

5 Ci, którzy w łzach sieją, żąć będą w radości.

Refren.

6 Idą i płaczą *

niosąc ziarno na zasiew,
lecz powrócą z radością *
niosąc swoje snopy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 5, 1-6

Chrystus kapłanem na wieki.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom. Powinien przeto jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron.

Podobnie i Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego : „Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził”, jak i w innym miejscu : „Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. 2 Tm 1, 10b

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

Aklamacja-: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 10, 46-52

Uzdrowienie niewidomego.

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Gdy Jezus razem z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać : „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejszym głosem wołał : „Synu Dawida, ulituj się nade mną”.

Jezus przystanął i rzekł : „Zawołajcie go”. I przywołali niewidomego, mówiąc mu : „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię”.

On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa.

A Jezus przemówił do niego : „Co chcesz, abym ci uczynił ?”.

Powiedział Mu niewidomy : „Rabuni, żebym przejrzał”.

Jezus mu rzekł : „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

Oto słowo Pańskie.

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.